

Gostyń, dnia 1 listopada 1931 r.

TREŚĆ: Wieniec i pieśni wieńcowe w Wygodzie pod Borkiem — Mag. A. Szyperski. Przyczynek kosowski do powstania z 1848 r. — Dr. Stanisław Helsztyński. O strajku szkolnym w r. 1902 (z własnych przeżyć) — Mieczysław Hejnowicz. Powiat gostyński w świetle notatek gazeciarskich w latach 1804—1807. — W. S. Od redakcji.

Mag. A. Szyperski.

Wieniec i pieśni wieńcowe w Wygodzie pod Borkiem.

Wymieniona miejscowość leży we wschodniej części powiatu gostyńskiego na samej granicy koźmińskiej, w odległości około 15 km od Gostynia a 4 km od Borku. Stanowi folwark należący do pobliskiego obszaru dworskiego Zalesia. Językowo jesteśmy tedy na terenie gwar południowielkopolskich. Przekonują nas o tem formy: wusiki, ciyżki, wuski (wąsiki, ciężki, wąski), nie stosowane wszakże tu jeszcze konsekwentnie jak trochę dalej na południe. Wahanie to widzimy w niżej podanych pieśniach, które mają stanowić przedewszystkiem tekst językowy. Chcąc połączyć chęć popularyzatorską z zamiarem naukowym kazaliśmy pieśni wieńcowe, dobrze nam znane z wykonania, spisać 30 letniej „kurnusi“, urodzonej tamże, by uniknąć niepopularnej transkrypcji fonetycznej, niemożliwej zresztą w piśmie niefachowem. Dla ułatwienia jeno czytania ich przez miłośników pieśni ludowej, podzieliliśmy tekst ciągły rękopisu na zwrotki i daliśmy kropki. Poza temi żadnymi zmian nie wprowadzaliśmy, nie chcąc umniejszać wartości etnograficznych i dialektologicznych materiału.

Dajemy krótki opis wieńca wygodzkiego, zwanego w innych stronach Polski okrężnem, dożynkami a w Niemczech świętem zniw. Przebieg jego jest w różnych stronach Wielkopolski, a nawet w granicach tego samego powiatu w szczególach różny. Także pieśni wieńcowe wykazują niesłychaną

ilość drobnych warjantów, treściowych i formalnych, aczkolwiek są w typie i w zasadniczym układzie mocno do siebie podobne. — Przed świętem żniwnem układają dziewczyny wiejskie jako tekst pod daną melodię krótkie wierszyki, będące zwykle pochwałą dla „jaśnie” (właściciel, dziedzic ziemi) lub „wielmożnych” państwa (administracja, dzierżawca gruntu itp.) czy też ich gości, o ile są znani, a krytyką rządców, włóдарzy, ogrodników, kasjerów, fernali. Do reguły należy pochwała plonów i gospodarstwa pańskiego a krytyka sąsiadów, choćby o niebo lepszych. To ogólny zwyczaj.

Obrzęd zaczyna się popołudniu. We wsi zbiera się cały lud, tworzy się pochód. Na czele kroczy muzyka wiejska z tradycyjnymi dudami i skrzypcami jako instrumentami głównymi. Indziej nieodzowną jest „twarda” blacha, tu starczy „miękkie” drzewo i koński smyk. Za gądkami kroczy poważnie przodownik, niosąc na głowie największy wieniec, przeznaczony dla pana. Wieniec to prawdziwie strojny, o stożkowatej budowie, prawie pół metra wysoki, nie pstry od różnych świecidełek i błyskotek, ale poważny kłosami różnych zbóż, nie obrzucony złotą przędzą, i nie zakończony prześliczną główką bogini płodów rolnych Ceres, a prozaicznie mówiąc: „pupką” z kiepskiej „porcyneli”, jak inne. Drugi wieniec, dla pani domu, niesie na rękach przodownica, czyli najlepsza, pierwsza pracownica rolna. Zkolei widzimy szereg mniejszych wieńców w pierwszym szeregu dziewczyn dla dzieci, ew. gości i rządcy. Strojów ludowych nie znachodzi się w tych stronach. Są one wogóle rzadkie w Wielkopolsce. W Gostyńskim wyróżnia się tylko biskupizna. Zresztą dziewczyny pospolicie przybierają strój biały, a mężczyźni chodzą różnie, jak w mieście.

Pochód wieńcowy zatrzymuje się przed dworem. Na werandzie siedzi „wielmożne państwo”, goście itd. Rozpoczyna się śpiew dziewczyn bez wtóru muzyki. Po prześpiewanej strofice grajki powtarzają piskliwie tę samą melodię; i tak dalej na przemian, aż bogaty repertuar się wyczerpie. Śpiewki, zasadniczo co roku te same, są następujące.

Trzy pierwsze strofy czterowersowe o budowie zgłoskowej 8 + 5 + 8 + 5 stanowią wstęp:

Niechaj będzie pochwalony
Jezus Hrysty nas
przyszliśmy tu z naszym wincem
bo jusz na nas czas.

Przyszliśmy tu s naszym wińcem
i z Panem bogiem
staneliśmy Wielemoszny
przed twojem progiem.

Otwórzcie nam nasze Państwo
szeroko wrota
a bo nam się ukończyła
szniwna robota.

Rytm się teraz i melodia zmieniają. Widzimy strofy
pięciowerszowe, pięcio i ośmioletkowskie o różnem następ-
stwie wierszy. Zaczyna się chwalba pana i jego plonów:

Przyniesli my winiec
Panu na dziedziniec
wińiec wińiec orzechowy
dzięka Bogu nasz Wielmożny
oj jest nam zdrowy.

(5)

Przynieszlizmy Plon
Wielemożnym w dom
żeby zborze plonowało
ze trzech snopków centnar dało
Wielemożnemu.

My s przenicom sprzent
do stodoły brzynk
my s przynicom do stodoły
Wielemożny jest wesoły
oj jest Wesoły.

Nie dziwuj sie Wielemożny
że nas doś stoi ¹⁾
bo my się nie dziwowały
jak my krzyże nagiwały
na tyngiem rzyndzie. ¹⁾

Przededworem przed pałacem
kwitnom gwoździki
wyszęd do nas Wielemożny (bis)
krynczi wusiki.

jak je krynczi tak je krynci
chusteczkom wiewa
bo się dzisiaj nasze Państwo
bo się Wielemożne Państwo
winca spodziewa.

¹⁾ lokalny warjant, z Goli mam tu: idzie i życie

A teraz komplementy pod adresem pani domu, dzieci i gości:

- (10) Obejrzycie się dziewczynka
w tę drugą stronę
a bo nas Pan Wielemożny
ma ładną żonę.

Obejrzycie się groczyki
odkont wieje wiatr
wyszła do nas Wielemożna
jak różnany kwiat.

Wielemożna Pani nasza
jako lilia
czy w pokoju czy w ogrodzie
wczionasz się uwija.

We Wygodzie za podwórzem
jest wielka glina
wyniesie nam Wielemożny
dobrego wina.

Wielemożna Pani nasza
jest nam uciechą
bo jej wszyscy trzech Synowie
tak ładnie rosną.

- (15) W Wygodzie gołombki gruczm
gołombki gruczm
Wielmożnego Państwa dzieci
dobrze się uczą.

Przed Pałacem na kasztanie
przesiaduje ptak
niechaj żyje nasze Państwo
chociaż do sto lat.

Przededworem przed Pałacem
rośnie tam bulon
a Pan ... młodzieusinki
jeszcze kawaler.

Zkolei brzmią śpiewki o ekonomie, włodarzach, stan-
grezie, dobrem gospodarstwie pana, o fernalach, stróžu
i przodowniku:

We Wygodzie za podwórzem
rosną topole
nasz Pan żonsta rychło wstaje
wyjeżdża w Pole.

- włodarzy budzi
żebe dobrze pilnowali
zebe dobrze doganiali
na polu ludzi.
- (20) We Wygodzie na podworzu
rosną orzechy
zyczymy Wielmożnemu Panstwu
wszelki pocziechy.
zyczymy Wielmożnemu Panstwu
wszego dobrego
szczęścia tutaj na tej ziemi
zycia długiego.
- Ten nasz Włodarz s siwą brodą
ze siwą brodą
a bo on nas co dzień puszczał
tak puźno dodom.
- Włodarzowi od fernali
damy garnek soli
żeby on dobrze pilnował
w polu fernali.
- Kiedy jedzie nasze Panstwo
puszory błyszczom
a bo je tak ładnie czyści
nasz młody furzpan.
- (25) u naszego Wielmożnego
konie szwigajom
bo nasze fornale
rychło do niech wstawajom.
- Oj fornale oj fornale
konie na łunce
jak przyjedzie Wielemożny
to nas wytłucze.
- oj fornale oj fornale
ni bojma go sie
wy czapkami my wincami
ukonma mu się.
- We Wygodzie a w tej stajni
jest biała ściana
a bo codzien strosz nawionsze
do koni siana.
- Zeszłem roku nas Przodownik
stogi krzywe stawioł

a w tem roku się poprawioł
pierwszy stóg prosty postawioł.

Teraz następuje zakończenie:

- (30) Podzienkujma Panu Bogu
Matce naj szwiewszy
bo zniwować nie byndziemy
w tem roku wiency.
Otwieraj nam pokojewka
od pokoju drzwi
a bo nam jusz ten nasz winiec
na talerzu brzmi.
a jak będziesz otwierała
otworz szyroko
arzeby nam nie opadło
stych wincow słoto.
Odbierzczcie nam nasze Panstwo
odbierzczcie wince
bo jusz nam ręce pomglały
nogi drzom w tance.

Teraz wręczają dziewczyny wieńce państwu, poczem następuje krótkie podziękowanie „wielemożnego“ i rozpoczyna się taniec na murawie. Dwór obowiązany tańczyć z chatą. Rozdaje się jadło i napitek. Nie brak czasem i loterji fantowej. Po pewnym czasie zabawa przenosi się na „salę“, zaimprowizowaną zwykle na śpichrze. Lud bawi się do rana.

W powyższych pieśniach widzimy wszelkie cechy twórczości ludowej. Prymitywizm, rymy rzeczywiste, gramatyczne, asonansowe lub brak rymu, usterki rytmiczne i pomyłki treściowe, lokalne zmiany i t. d. Lud tych stron mało śpiewa i muzykuje. Wielkopolska jest wogóle mało muzykalna. Niemniej jej pieśń ludowa zasługuje na gruntowne studia, a jeśli chodzi o pieśni wieńcowe, trafiają się wśród nich okazy prawdziwie artystyczne i piękne. Trzeba badania fachową ręką kontynuować, by rychło doczekać się bujnej wiązanki polnych kwiatów z niwy Wielkopolskiej. Takowej nam dotkliwy brak. *)

Środa, w sierpniu 1931.

*) Posiadających pieśni, listy ludowe itd., oryginalne z regionu gostyńskiego lub innych uprasza się łaskawie o przesłanie takowych do Redakcji Kroniki G. lub do prof. A. Szyperskiego w Środzie, celem naukowego opracowania. Zbiory zostaną odesłane właścicielowi.

Dr. Stanisław Helsztyński.

Przyczynę kosowski do powstania z 1848 r.

Z chwilą wybuchu walk załadowano zaciąg obszaru dworskiego na wóz, Pawłowi zaś Nadolnemu, fernalowi, kazano wieźć go do Gostynia. Nadolny wrócił świeżo z Leszna z „nabojem”; obecnie, wioząc zgodnie z poleceniem, mężczyzn folwarku do miasta, spotkał po drodze żandarma „polskiego” (ustanowionego przez władze powstańcze), Łackiego, który słowami: „Wracaj, Pawle, bo Gostyń przez Niemców obstawiony” zawrócił kosowian z drogi.¹⁾

W szeregach powstańczych znalazło się dwóch: Filip Gogół, ojciec Benona, zmarłego w 1927, oraz Kasper Klupś, ur. 1802 († 19 lipca 1872 w Kosowie na wodną puchlinę, pochowany w St. Gostyniu)²⁾, syn Józefa z Rydzyny (1793 — 1833)³⁾. O nim zapiska w aktach kościoła starogostyńskiego: „Anno 1833 die 10 Aprilis mortuus est Josephus Klupś komornik maritus Margarethae annor. 40 merbo thuphes notus mihi Parocho sepultus in coemeterio ad Occidentem die 13 eiusdem” (str. 58, l. 18). (Roku 1833, dnia 10 kwietnia, umarł J. K., komornik, ożeniony z Małgorzatą, w wieku lat 40, chorujący na tyfus, znany mnie proboszczowi, pochowany po zachodniej stronie cmentarza dnia 13 tegoż miesiąca). Notatka nieścisła: Józef Klupś nie umarł na tyfus, lecz z rany, zadanej mu szklanicą w karczmie kosowskiej za sadem przez groźnego zawadjakę, Konopkę, przyszłego zabójcę własnego brata. Popędliwy, gwałtowny charakter zabitego był, być może, powodem zajścia.

Syn Kasper, uczestnik powstania z r. 1848, ożeniony z niegospodarną, próżną i niegardzącą kieliszkiem kobietą

¹⁾ Szczegół z ust Wincentego Naskręta, mieszkańca Kosowa, liczącego w r. 1930 lat 90: czerstwy, dowcipny, cieszy się dobrą pamięcią i śpiewa piosenkę Gogoła, pomieszczoną w artykule.

²⁾ Niema, rzecz oczywista, wizerunku pradziadka mego. Stary Naskręt, zmarły 2. 9. 1931, maluje go jako średniego wzrostu, „opiekłego” (śniadej cery); wiem jeszcze, że w trumnie leżał w butach papierowych i czapce tekturowej w kształcie mitry jak biskup (widocznie taki był dawniej zwyczaj strojenia w trumnę; to od matki mej słyszałem).

³⁾ Szczegółu, że Józef Klupś, ożeniony i osiedlony w Kosowie, pochodził z Rydzyny, dostarczył piszącemu te słowa, praprawnukowi Józefa Klupsia, p. Feliks Kiźwalter z Gostynia, brat zm. w r. 1929 powstańca z r. 1863, którego babka była rodzoną siostrą Józefa Klupsia. W pójściu Kaspra na wojaczkę w r. 1848 możnaby się dopatrywać wpływu kuzynów Kiźwaltrów z Gostynia, biorących udział w walkach o niepodległość w 1830 i 1863.

z pod Ostrowa, Marjanną, z domu Pawlicką, odznaczał się w przeciwieństwie do ojca, pracowitą oszczędnością i dobrocią. Lata 1830 — 1863, w których posiadłość i osada w Kosowie na miejscu obecnego pomnika dla poległych, do niego należała, były rozkwitem gospodarstwa: uciuławszy 500 talarów, dokupił on do swoich 13 morgów „na górach“, 40 morgów „w kasztanach“, on też wykończył dom, będący do dziś w posiadaniu jego wnuczki, Zuzanny Skorupkowej. O perypetjach Kaspra Klupsia podczas walk w 1848, jak i towarzysza jego, Filipa Gogoła*), nie przechowały się żadne szczegóły: wiadomo, że odsiadawali karę w twierdzy toruńskiej, skąd pewnej burzliwej nocy uciekli, przełaząc przez „siekańce“, ślizgając się krwawymi dłońmi po murach, na tratwy stojące na Wiśle i choć przewoźnik padł podczas przeprawy, umknęli w lasy i powrócili do wsi, gdzie po kilkumiesięcznym ukrywaniu się po oborach i strychach, zgłosili się do władz i odbyli resztę kary. Podczas ruchawki żołnierze często pojawiali się w zagrodach obu powstańców, poszukując broni w każdym niekiedy snopku ułożonym w stodole. Jako jeńcy pracowali Klupś i Gogół w tartaku, świadczy o tem powtarzana do końca życia piosenka Gogoła:

„Moje siostry się kłopotą,
Ano, gdzie ja się obracam,
A ja sobie po Toruniu
Koziołki wywracam.“

Wiersz ostatni jest aluzją do rusztowań pilarskich.

Syn Kaspra, Ludwik Klupś (1831 — 1915), zapamiętał z r. 1848 dwa szczegóły, prócz wspomnianych: chorągwie narodowe zatknięto po wybuchu powstania w trzech głównych punktach wsi, t. j. na chacie Kaspra Klupsia (południe), mieszkaniu pisarza gminnego (centrum), w zagrodzie Warzyniaka (północ). Kosy powstańcze, przechowywane we dworze, wywieziono wśród szczęku i pobrzękiwań, słyszanych owej nocy dokładnie przez mieszkańców wsi, do miejscowego jeziora naprzeciw torfowisk i zatopiono je w tej dziś mocno zarosłej, okolonej wieńcem olch, brzoź i świerków topieli, połączonej, jak mówią starzy ludzie, podziemnie z jeziorem w Świerczynie, w którym wypłynął zatopiony w kosowskim uroczysku rataj z pługiem i wołami.

*) Filip Gogół, ur. 28. 4. 1799 w Kosowie jako syn Walentego i Ewy, zawarł 14. 5. 1820 ślub z 16 letnią Justyną Gano z Kosowa († 19. 8. 1881), umarł 30. 3. 1867 o 5-tej z rana na febrę, pochowany na cmentarzu w St. Gostyniu.

Mieczysław Hejnowicz.

O strajku szkolnym w roku 1902.

(Z własnych przeżyć).

Przypominam sobie, jak to w domach rodzicielskich zawrzało rozgoryczeniem na wiadomość o rozporządzeniu pruskim, że w szkołach katolickich należy udzielać w trzech klasach najwyższych nauki religii w języku niemieckim. Przebąkiwano o tem dość długo, aż, gdy rozporządzenie weszło w życie, rozpoczął się wielki ruch społeczny.

Pruskie kuratorium szkolne, przewidując, że dzieci polskie nie kupiłyby książek z wykładem religii w języku niemieckim, rozdało bezpłatnie katechizmy i historję św. Rodzice już przedtem zadecydowali, że, gdy to nastąpi, zakazą dzieciom uczyć się religii w języku niemieckim, czyli urządzą strajk szkolny.

Rozporządzenie nie było zastosowane we wszystkich miastach równocześnie, bo już przedtem słyszeliśmy o strajku szkolnym i o katowaniu dzieci polskich we Wrześni. To podniosło ducha i zapal! Strajkiem w Gostyniu kierował p. Józef Woziwodzki. Jego energia, zapal i zrozumienie ważności sprawy udzieliły się rodzicom i dzieciom. Pomagał mu w tem p. Franciszek Konieczny (obecnie zamieszkały w Pleszewie). Wiem, że na tych dwóch obywateli zwrócone były oczy nas wszystkich strajkujących. Jak strajk rozpocząć i przeprowadzić, odebraliśmy — kilku chłopców zaufanych — instrukcje w domu i z ust p. Józefa Woziwodzkiego. Instrukcja polegała na tem, że wyznaczonego dnia przy rozpoczęciu nauki, gdy nauczyciel wejdzie do klasy, wszystkie dzieci polskie wstaną, podejdą do katedry i złożą tam książki z wykładem religii w języku niemieckim. Tak się też stało! Gdy nauczyciel wszedł do klasy, powstał szum i trzy stosy książek ułożyliśmy na katedrze. Od tej chwili rozpoczęły się szykany i prześladowania nas wszystkich przez nauczycieli i władze szkolne. Słabsi uginali się pod naporem kar cielesnych, aresztów i różnych odgrazań, natomiast my odporniejsi wytrwaliśmy do końca. Strajk trwał przeszło pół roku. Uczęszczałem wówczas do klasy III (obecnie V-ej). Byliśmy umieszczeni w szczycie budynku od strony fary. Gospodarzem klasy był nauczyciel Polak, p. Spychałowicz, a nauki religii udzielał nam nauczyciel — hakatysta Schilla. Przedmiotem stałych szykan i kar było nas trzech: Józef Kaniewski (obecnie w Paryżu), Wacław Kramer (obecnie

w Toruniu) i ja. Każda lekcja religii rozpoczynała się stale w ten sposób, że nauczyciel Schilla, wchodząc do klasy krzyczał: „Hejnowicz, hast du was gelernt“? — „Nein“. — „Warum nicht“? — „Mutter lässt mich nicht“ — „Raus“! — „Kramer, hast du was gelernt?“ — Nein — „Warum nicht?“ — „Vater lässt mich nicht“! — „Raus“! I wtenczas bił nas trzcina po rękach, plecach, głowie. Ustawiał nas twarzą tuż przy tablicy, która wisiała na ścianie. Raz po raz, przechodząc, uderzał nas pięścią w kark tak, że czoła rozbijaliśmy o tablicę. Pamiętam jeszcze, że raz zostałem tak silnie uderzony pięścią z twardym pierścionkiem przez nauczyciela Schillę w głowę żem ogłuchł i z przerażenia uciekł z klasy do domu. Były to katusze wołające o pomstę do nieba! Oprócz kar cielesnych, zadawano nam kary pisemne do domu, jak np. napisanie 400 lub 600 razy „Du sollst in der Schule Religion lernen“. Po skończonej nauce odsiadывaliśmy codziennie jeszcze areszt. Zbierano nas ze wszystkich trzech klas razem i codziennie dyżurował inny nauczyciel. Kierownikiem szkoły był p. Adam Schmidt — umiarkowany i wyrozumiały. Natomiast zaciekleścią pruską uwiecznili się wyżej wspomniany nauczyciel Schilla i nauczycielka Grabsch.

Jednakże wszystkie udręki i szykany nie złamały nas na duchu, ale przeciwnie utrwaliły charaktery, zahartowały wolę — by przez całe życie służyć Ojczyźnie.

W. S.

Powiat gostyński w świetle notatek gazeciarskich w latach 1804 — 1807.

Czasopism z przed 130 lat nie można porównywać z obecnymi. Znacznie szczuplejsze, o innym układzie, wypełnione w znacznej mierze doniesieniami i rozporządzeniami władz, nie stanowią zbyt obfitego źródła dla badacza dziejów lokalnych. Rzadko tylko pojawiają się korespondencje z prowincji, rzadko, w przeciwieństwie do czasów dzisiejszych, t. zw. wiadomości lokalne, przeważnie napotyka się natomiast ogłoszenia, naturalnie w innej, niż dzisiejszej formie, o subhastach i t. d.

Jak szczuple tylko przedostawały się do gazet wiadomości z terenu dzisiejszego naszego powiatu, wykażą poniższe wywody.

Ekonomiczne położenie kraju nie musiało być świetne. Świadczą o tem stosunkowo liczne ogłoszenia z dziedziny subhast, licytacji i dzierżaw.

Na samym wstępie znajdujemy ogłoszenia dwóch licytacji i to w Bodzewie. W jednym i w drugim wypadku sprzedaje się ruchomości. W pierwszym, bez podania nazwiska licytowanego, ma się sprzedawać „rozmaite efekta, męskie suknie, bielizna, flinty, także i konie“. Ciekawie brzmi zawezwanie licytantów: „Kupna ochotę mających zapraszamy więc przeto, aby się w wspomnianym terminie zapłacenia możliwym znajdowali, i równie podług zaczynienia płacili. Kto zaś najlepszy, i najwięcej dawać będzie, za gotowem zapłaceniem w grubej monecie przederzenie nastąpić może“.¹⁾

W drugim wypadku sprzedaje się pozostałość po zmarłym kowalu, Gottfriedzie Wildem, jak bydło, sprzęty i narzędzia.²⁾

Na dzień 28 czerwca 1804 wyznaczono publiczny termin, celem wydzierżawienia dóbr należących do spadku po Franciszku Radzewskim. Zawiadowcą tego spadku był Teodor Cielecki. Do masy spadkowej należały dobra Pamiątkowo, Zalewo, Baborowo, Cerekwica, Przecławek, Radzina, Chojnica, Bąblin, Szelejew, pół Gostynia, Dusina, Pożegowo i Podrzeczce. Licytacja odbywała się w Rejencji w Poznaniu.³⁾

Widocznie dzierżawę wzięto tylko na krótki czas. Już bowiem w r. 1806 poszukuje dzierżawcy na Gostyń i kilka folwarków opiekun małoletniego W. Nieświastowskiego, H. Zakrzewski, mieszkający we Woli pod Koźminem.⁴⁾

W tym samym roku oddaje się w dzierżawę na przeciąg trzech lat majątek Niepart z folwarkiem Dębina i folwark Błonia, należący do Gostkowa. Właścicielami tego majątku były małoletnie dzieci Józefa „v.“ Dramińskiego. Warunki tej dzierżawy były dość ciężkie. Dzierżawca miał, mimo krótkiego czasu dzierżawy, zgodzić się na ustąpienie na wypadek sprzedania dóbr, zapłacić tenutę dzierżawną na rok z góry i złożyć kaucji 4000 tal. w gotówce lub hipotecę.⁵⁾

Celem wypuszczenia w dzierżawę wsi Brzezia, należącej do miasta Gostynia, wyznaczono zgóry trzy terminy, 28. 3.,

¹⁾ Gazeta Południowo Pruska 1804 nr. 12 i 18. Pisownia dzisiejsza.

²⁾ j. w. nr. 36.

³⁾ j. w. nr. 49.

⁴⁾ j. w. (rok 1806) nr. 24.

⁵⁾ j. w. nr. 40.

12. 4. i 26. 4. 1807. Jakie były warunki dzierżawy, nie wiemy, gdyż ogłoszenie ich nie zawiera.¹⁾ Dodatkowy termin wydzierżawienia wyznaczono na 11. 6. ²⁾

Gospodarzenie na ziemi nie było, zdaje się, zbyt rentownem. To też dość często wystawia się na dobrowolną sprzedaż majątki ziemskie. W r. 1804 zamierza się sprzedać dobra Żytowiecko, Małą Łękę i Grodzisko, należące do Mikołaja Mielżyńskiego. Sprzedażą tej majątności zajmował się W. Mielżyński z Baszkowa.³⁾

W tym samym roku ma być sprzedana wieś Drzewce, własność Wawrzyńca Rogalińskiego, „dostatni mająca opał tak sosnowego jak olszowego drzewa”. Trzecia część ceny kupna miała pozostać na hipotece.⁴⁾

Z Gostyniem ciągle widocznie był kłopot. W r. 1807 ogłasza się sprzedaż tego majątku, składającego się z miasta Gostynia, Daliny (?), Pożegowa, Bogusławek, Podrzecza i Czajkowa a mającego „dostateczne łąki, bory i lasy”. Jako sumę sprzedaży wyznaczono 1.200.000 zł. p., z których 300.000 zł miało pozostać na hipotece celem zaspokojenia wierzycieli. Właścicielem dóbr tych był Józef Nieświastowski w Bruczkowie, plenipotentem Nepomucen Sobecki a posesorem (dzierżawcą) Kazimierz Koszutski. Bardzo ciekawą w ogłoszeniu jest wzmianka, że dziedzic „nie jest w stanie podać taki anszlag” (dochód i rozchód z tych dóbr), gdyż „nigdy dóbr tych na siebie nie trzymawszy, ale zawsze dzierżawą puszczając”, ich nie zna. Informacyj tych miał udzielać Koszutski.⁵⁾ Jak wiemy, sprzedaż ta nie przyszła do skutku.

A teraz z tak zwanego działu sensacji.

Dnia 19 marca 1804 znaleziono niedaleko kopaszewskiej „austerji”, zaraz przy drodze, prowadzącej do Jerki, żonę szewca gostyńskiego, Skrumcy, mocno poranioną i pobitą. Ponieważ do czerwca nie można było wytropić opryszka, wzywał sąd patrymonjalny, aby mu doniesiono o ewentualnem jego schwytaniu.⁶⁾

Dnia 14 czerwca 1804 wydarzyło się w „krobskim dystrykcie” następujące nieszczęście: Dwie pp. Koszutskie,

¹⁾ Gazeta Poznańska (r. 1807) nr 24, 26 i 28.

²⁾ j. w. nr. 43.

³⁾ Gazeta Poł. Pruska (1804) nr. 58, 62 i 66.

⁴⁾ j. w. nr. 86, 90 i 95.

⁵⁾ Gazeta Pozn. 1807) nr. 98.

⁶⁾ Gazeta Poł. Pruska (1804) nr. 51.

jadące z Kalisza do Geiersdorf pod Wschową, w celu odwiedzenia krewnych, znalazły grób w wylewach pod Godurowem.¹⁾

Dnia 29 kwietnia tegoż roku przytrzymano w Bodzewie niejakiegoś Wojciecha Dębowskiego z skradzionym koniem. Wypuszczony celem dostarczenia żądanego zaświadczenia, „uszedł i dotąd się niepowrócił”.²⁾

W lipcu tegoż roku skradziono w Podrzeczu dwie klacze, jedną lisowatą bez znaku trzyletnią, znaczną przez dużą nabrzmiałość lewej tylnej nogi, drugą cisawą, małego wzrostu, mocną w kościach, sześćletnią, z widocznym znakiem zagojonej rany na lewej stronie gardła. Za dostarczenie koni i oddanie złodzieja policji wyznaczył dzierżawca Ignacy Rudnicki 20 tal. nagrody.³⁾

W r. 1806 wzywa Sąd Biskupi na żądanie Wiktorji z Drożyńskich Staude z Gostynia swego przed 6 laty zbiegłego męża Józefa, aby się stawił w przeciagu 3 miesięcy, najpóźniej zaś w terminie, wyznaczonym przed sądem biskupim na dzień 24 października.⁴⁾ Również wzywa się z polecenia Zofji z Biskupiaków Jerzykowej z Gostynia jej męża Sebastjana, zbiegłego przed 12 laty.⁵⁾

Czasy wojenne przypomina ogłoszenie Kajetana Stablewskiego z Zalesia. Na rozkaz cyrkularnej komisji pow. krobkiego wysłał on dwa wozy czterokonne w drabiach do Poznania, które 17 marca wyszły z transportem mąki do Torunia. Po złożeniu ładunku zmuszono furmanów do składania ładunku z innych wozów, a w tym czasie skradziono im konie i wozy. Po kilkudniowem daremnem poszukiwaniu powrócili ludzie do Zalesia. Na odnalezienie koni i wozów wyznaczono nagrodę.⁶⁾

W ówczesnych czasach konie musiały być bardzo łakomą rzeczą dla złodziei. W r. 1807 odebrano koniokradowi we wsi Daleszynie cztery chłopskie konie i wóz w drabiach.⁷⁾

Typowem doniesieniem o wydarzeniu lokalnem, które mogłoby i dziś figurować w każdej gazecie, jest następujące :

¹⁾ j. w. nr. 52.

²⁾ j. w. (1805) nr. 47.

³⁾ j. w. nr. 63.

⁴⁾ j. w. (1806) nr. 58.

⁵⁾ j. w. nr. 63.

⁶⁾ Gazeta Poznańska (1807) nr. 29.

⁷⁾ j. w. nr. 63.

„W Dłoni, wsi w cyrkule krobskim leżącej, dnia 2. sierpnia rb. urodziła kobieta wiejska w roku przeszłym zamężna, po półrocznej swej ciąży, synów czterech, zdrowych, którzy jednak w półtorej minuty, z wody ochrzceni, wszyscy pomarli. Matka jest zdrowa. Zdarzenie to, jako rzadkie w kraju naszym, do publicznej podaje się wiadomości.“¹⁾

Słynął wówczas Gostyń ze swych jarmarków. Wzmiankę o nich napotykamy w ogłoszeniu o sprzedaży Gostynia, w której wspomina się, że słynie z swych jarmarków. Były one trzydniowe, dwa dni na bydło, a jeden kramny. W roku 1806 nie mógł się jarmark ten, przypadający na św. Franciszka odbyć, lecz wyznaczono go na 6—8 października.²⁾

Słynne te jarmarki sprawiły pewno też, że już wówczas istniał w Gostyniu handel win. Właścicielami jego byli Michał Moraliński i Konstanty Żupański, przypuszczalnie ojciec lub stryj sławnego księgarza Jana Konstantego. W r. 1807 rozeszli się wspólnicy, o czym donosi Żupański:

„Uwiedomienie. Rozłączywszy się w handlu moim winnym w mieście Gostyniu z dawniejszym spółnikiem Michałem Moralińskim mianym; nie mogę nieuwiadomić prześwietną publiczność, iż, kiedy wszelkie z tego handlu wynikające kredyty z obrachunku na mnie wypadły, już nie wspólnika mojego Moralińskiego, ale do mnie lub w handlu moim tam założonym, płacone być powinny. W Poznaniu dnia 15. Września roku 1806. Konstanty Żupański.“³⁾

Z ogłoszeń władz dowiadujemy się, że oficjalistów „komory i przykomorki cła i konsumpcji“ mianowano na Gostyń eksaktora Żuchowskiego i dozorcę Rałowskiego, na Poniec eksaktora Bednarskiego i dozorcę Świąteckiego⁴⁾. Gdy zaś wyznaczono na wszystkie powiaty komisarzy, którzy odbierali od obcokrajowców przysięgę na wierność rządowi polskiemu, wyznaczyła Izba Administracji Publicznej Departamentu Poznańskiego na urząd ten ur. Franciszka Budziszewskiego z Grąbkowa, Anzelma Pomorskiego i kupca George.⁵⁾

W końcu jedyne doniesienie o śmierci, które warto podać jako przykład, w jaki sposób tego rodzaju ogłoszenia formułowano:

1) j. w. nr. 96. 97. 98.

2) Gaz. Poł. Pruska nr. 73.

3) j. w. nr. 75.

4) j. w. nr. 38.

5) j. w. nr. 45 i 46.

1) j. w. nr. 96. 97. 98.
 2) Gaz. Poł. Pruska nr. 73.
 3) j. w. nr. 75.
 4) j. w. nr. 38.
 5) j. w. nr. 45 i 46.

Dnia 10 lipca po północy zakończył życie paraliżem zarażony Imć Pan Jan Kosicki, dziedzic wsi Ziółkowa w powiecie krobskim. Z największym żalem i smutkiem córki i zięć nad stratą najlepszego ojca, donoszą o tem wszystkim krewnym i przyjaciółom zmarłego, znając przywiązanie i przyjaźń, którą dla niego mieli, pewnymi są łaskawego uczestnictwa nad sprawiedliwym żalem poniesionej straty i bez czynienia nam kondolencji. W Ziółkowie (Żułkowie) dnia 14 lipca roku 1807.

Elżbieta z Kosickich Mielecka
Konstanty Mielecki
Marianna Kosicka. ¹⁾

¹⁾ j. w. nr. 58.

Od redakcji.

Poezje regionalne Stanisława Helsztyńskiego.

Twórczość literacka rodaka naszego, obejmująca w almanachu poetyckim zamierzonym na wielką skalę i mającym objąć Wielkopolskę jak długa i szeroka, znalazła żywy odzew w prasie krajowej. Jak dotąd poświęcono jej recenzje i omówienia w Kurjerze Poznańskim kilkakrotnie, w Gazetach Wągrowieckiej, Szamotulskiej, Pałuczanie, Dzienniku Kujawskim, Wiadomościach Literackich. Z „Myśli Narodowej” (nr. 36) przedrukujemy uwagi Józefa Birkenmajera, tyczące „Gostynia w pieśni”: „Forma sonetu — tak u nas popularna od czasów Mickiewicza — na pewien czas doznała banicji, wkrótce po wojnie, gdy zaczęto poszukiwać nowych zasad wierszowania. Od lat kilku jednak znów powróciła do praw obywatelskich, gdy pojawiły się nowe zbiorki sonetów, takich np. jak „Sonety instrumentalne” Hulewicza czy „Logos” Langego. Na gruncie polskim — jako rodzaj niemal że specyficzny — rozwinął się szczególnie sonet opisowy, którego wzory, niedościgłe dotąd, dali Mickiewicz i Asnyk. W Mickiewiczowskim sonecie do „domowej rzeki Niemna” źródło swe znalazł „sonetowy regionalizm”, który uprawiało wielu poetów, np. Syrokomla („Sonety nieświeskie”) i J. A. Gałuszka (sonety krakowskie). Dziś na drogę tę wstąpił tłumacz poetów angielskich, Stanisław Helsztyński, ogłaszając cykl sonetów, poświęcony swemu rodzinemu

miastu, wielkopolskiemu Gostyniowi. Zbiór ten p. t. „Gostyń w pieśni” (wyd. nakł. „Kroniki Gostyńskiej”) omawia i refleksją obejmuje różne zabytki tego starożytnego miasta (fara, kościół Filipinów, Matka Boska cudowna) lub postaci wybitnych mężów, rodem z okolic Gostynia; na ich czele stoi postać płodnego poety XVI w., Kacpra Miaskowskiego, po nim wspomniani są inni, jak poeta Fr. Morawski, jak powstańcy i patryjoci: hr. Mycielski, gen. Umiński, ks. Prusinowski, Kasper Klupś. Ponieważ wiele aluzyj i zwrotów w tekście ma charakter czysto lokalny, więc autor opatrzył zbiorek obszernymi przypisami, dającymi w sumie zwięzłą historję Gostynia i jego okolic.“



Wydaje:

Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu.

Redaktor: Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu. — Cena 50 gr.

Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.